

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie	rs. 3 kop. 60
półrocznie	rs. 1 kop. 80
kwartalnie	rs. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.	
Dopłata za odosłanie—15 kop. kwartalnie.	
Z PRZESYŁKĄ.	
rocznie	rs. 4 kop. 80
półrocznie	rs. 2 kop. 40
kwartalnie	rs. 1 kop. 20

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednoczęstowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20. Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7. Za tłumaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

TYGODNIEN

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcja i Administracja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).

Redaktor przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu, z wyjątkiem świąt.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcja i wszystkie księgarnie; w Warszawie „Biuro ogłoszeń Ungra“ Wierzbowa № 8; w Petersburgu i Moskwie „L. i E. Metzl i S-ka“

Stowarzyszenie Rolnicze gub. Piotrkowskiej

zawiadamia Ziemiannych teje gub., że z dniem 1 b. m. przyjmuje zamówienia oraz posiada na składach:

- 1) **Maszyny** i narzędzia rolnicze tak krajowe jako też i zagraniczne;
- 2) **Kukurydzę**, makuchy i otręby;
- 3) **Nawozy sztuczne**, sól w workach i bryłach, smary, oleje mineralne i koks;
- 4) **Pasy, troki** i zapasowe części do maszyn i narzędzi rolniczych—wreszcie
- 5) **Nabywa i przyjmuje** do sprzedaży makuchy i otręby, w partyjach wagonowych i mniejszych.

Na wszystkich dostawionych przedmiotach ustępuje odpowiednie rabaty od cen fabrycznych. (1—1)

PLACE DO SPRZEDANIA

z ogrodami, zdadne pod budowę domów, w samym środku Piotrkowa.—Wiadomość na miejscu, u p. Inżyniera Majcherskiego (ul. Bykowska, dom własny), lub u p. Budowniczego Krzemińskiego (ul. Bykowska, dom Godlewskiego). (3—3)

Dentysta Z. ROSENBLATT

powrócił do Piotrkowa

Przyjmuje osobiście od 10—1 i od 2—6 w. (3-1)

Wszystkim tym, którzy pospieszili oddać ostatnią posługę ś. p. **Jakobowi Popowskiemu**—Szanownemu Duchowieństwu, ukochanym uczniom, którzy z różnych stron się zjechali, przyjaciółom i życzliwym, serdeczne podziękowanie składa z głębi serca pozostała **Rodzina.**

Do Ziemiannych

Gubernii Piotrkowskiej.

W dniu 20 września r. b. Ogólne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia Rolniczego gubernii piotrkowskiej, przez zatwierdzenie instrukcji i wybór Dyrektora, dało początek faktycznemu życiu naszej spółki. Zaszczycony wyborem na Dyrektora, zwracam się z kilkoma słowami do ogółu ziemiannych naszej gubernii.

Nie będę mówił o doniosłości kroku, jaki uczyniliście Panowie w dniu 13 maja i 20 września r. b. Powołując do życia Stowarzyszenie, daliście dowód, że pojmujecie doniosłość zrzeszania się na polu ekonomicznym. Niezbyt jednak liczne zebranie w dniu 20 września świadczy o niedostatecznym wśród nas rozpowszechnieniu się tej idei. Być może, zajęci siewami, woleliście zaczekać na wynik pracy ludzi postawionych na czele Spółki. Tak się niektóry z Was odzywali. A jednak bez pomocy Waszej ani jednego kroku zrobić nie możemy. Działalność nasza potrzebuje osiągnąć każdego zakątka naszej gubernii, aby usunąć nieuczciwą, zychającą na Waszą szkodę działalność handlarzy, a to tylko przy Waszym współdziałaniu uczynić możemy, jeżeli nas do pośrednictwa używać będziecie. Chcemy nie tylko dać Wam towar dobry i tani, ale za pośrednictwem

Waszem wcisnąć się i pod strzechę włościan, jeszcze bardziej wyszukiwanych przez niesumiennych pośredników.

Zmuszeni pracować na ogromnej przestrzeni bez dostatecznego kapitału, a więc nie mogąc zakładać licznych filij—musimy uciec się do pośrednictwa tych z pośród Was panowie, których miejsca zamieszkania, przez swoje położenie mogą stanowić środowiska, gdzie zbiegać się będą zapotrzebowania danej okolicy. Potrzebujemy bezustannej pomocy, wskazówek, co i jak mamy robić, aby dostosować się do warunków danej okolicy. Warunki te tak są różnorodne, że o nich tylko najbliższy sąsiad-stowarzyszony może wyrokować. Musicie natomiast Panowie przejąć się tą myślą, że jedynie dając nam możliwość szerokiego działania, t. j. załatwiając swe interesa handlowe tylko za pośrednictwem naszym, dacie nam możliwość kupowania dla Was tanio. Wszystko więc, co tylko zrobić postanowimy—jedynie za pośrednictwem i przy pomocy Waszej zrobimy zdolamy. Wobec zaś bierności ogółu, wysiłki Zarządu zostaną bezsilnym szamotaniem się tylko!.. Nie czekajcie więc Panowie na owoce naszej pracy, ale spieszcie do nas, nie ociągajcie się z Waszą pomocą! Pomoc ta na razie ujawnić się powinna: w jaknajliczniejszym i najprędszym zapisywaniu się w poczet stowarzyszonych; w kupowaniu wszystkiego wyłącznie za naszym pośrednictwem; w wyjściu z biernego oczekiwania; w bezustannym ujawnianiu swego zdania i sądów o naszej działalności—jednym słowem gdy wszyscy, dla dobra których stowarzyszenie powstało, wykażą, że się niem serdecznie interesują i wszelkimi możliwymi środkami chcą pomagać Zarządowi w spełnieniu trudnego, jakie nań włożyli zadania.

W poprzedniej swej odezwie uzasadniłem konieczność obrania w tym celu jakiegoś pisma, którebyśmy wszyscy czytali. Pismem tem ma być „Tydzień.” Dlatego to, uzyskawszy od Redakcji „Tygodnia” ustępstwo na prenumeracie do wysokości 25%, będziemy wysyłali pismo to tym wszystkim, co do których jesteśmy pewni, że pragną nam pomódz słowem a czynem. Niechaj ziemiannych nasi raczą mi darować ten mój krok arbitralny; sądzę, że ten pierwszy dowód skupienia się, ten pierwszy

związek naszej solidarności wart jest 90 k na kwartał. Do „Tygodnia” wprowadzimy dwa rodzaje zawiadomień: z jednej strony wymieniać będziemy przedmioty powierzone nam do sprzedania—z drugiej te, które nabyć pragniemy.

Pomimo kilkunastu zaledwie dni naszego istnienia, mamy już liczne oferty od najpoważniejszych fabryk, chcących nam powierzyć w komis swoje wyroby. Wskazuje to, że nas nie ignorują, że liczą się z tą siłą, która się wytworzy, jeżeli tylko zechcemy!

A teraz prosba natury praktycznej: zechciejcie Panowie przystać do Zarządu wykaz potrzebnych Wam przedmiotów w sezonie zimowym i jednocześnie wskazać mniej więcej czas a także miejsce ich odbioru. Da mi to możliwość poczynienia zawczasu zamówień u źródeł, a więc najtaniej.

Listy przesyłane do Zarządu od firm handlowych będą otwierane tylko przezemnie lub upoważnionego Zastępcę i zachowane w ścisłym sekrecie.

Dyrektor Zarządzający
Władysław Bogusławski.

Powołując się na powyższą odezwę, rozpoczynamy z dniem dzisiejszym stałą ekspedycję pisma naszego, według wskazanych nam przez Dyrekcję Spółki adresów, wysyłając na początek wszystkim z numerem dzisiejszym numer poprzedni (39), z pierwszą odezwą Zarządu, oraz Instrukcję dla tegoż, zatwierdzoną przez Ogólne Zebranie. Jednocześnie prosimy nowych odbiorców „Tygodnia”, aby każdy z nich, w razie niezgodzenia się pomimo wszystkiego na odbiór naszego pisma, raczył nam je odesłać.

Przytem uważamy za niezbędne objaśnić, że tak wyjątkowo wysoki procent od ceny prenumeracyjnej (25%) odstępujemy nie pojedynczym abonentom, ale Spółce, jako takiej, uważając ją za rodzaj agentury, dostarczającej nam odrazu większej ilości prenumeratorów. Ztąd wynika, że jedynie Członkowie Spółki, składający przedpłatę na ręce jej Zarządu będą mieć prawo do powyższego ustępstwa. Zatem ci z dzisiejszych członków Spółki, którzy już przedtem byli naszymi prenumeratorami i w opłacie zalegli, obowiązani są całą przypadającą nam od nich do 1-go października zaległość złożyć wprost w biurze Redakcji, w rozmiarze dotychczasowym (to jest po rb. 1 kop. 20 za każdy kwartał).

(Przyp. Redakcyi.)

Biuro porady prawnej.

W jednym z numerów „Ech. Płockich i Łomżyńskich” znajdujemy pod powyższym tytułem szereg uwag, które mutatis mutandis można śmiało zastosować do Piotrkowa i wszystkich miast prowincjonalnych.

„Pieniactwo — ta choroba tocząca nasz organizm społeczny, zuane jest oddawna; ktoś, obserwujący ją od dłuższego czasu, zauważył może nawet poszczególnie stadya jej rozwoju. Przy organizmie chorym zjawiają się zwykle pasorzyty; odpowiednie zjawisko obserwować możemy na tle choroby pieniactwa, której towarzyszy zwykle pasorzyt — pokątny doradca.

Rozumie się, typ doradcy ulega z postępem czasu rozmaitym przeobrażeniom. Kraszewski w powieści „Maleparta — do czarta“ dał nam znakomity typ takiego pasorzyta dawnego pokroju; było to w czasach, kiedy właściciele większej posiadłości oddawali się pieniactwu w całej pełni. Wielu z nas przypomina sobie, prawdopodobnie, typy ziemian z przed laty 40-tu, włóczących się niezmordowanie na brykach „cybularkach“ od sądu do sądu. Byli tacy, którzy proces o Wieliczkę wszczykali z rządem; mniej możni dręczyli sądy sprawami mniejszej wagi, opartemi częstokroć na presyjach zupełnie urojonych. Obecnie warstwy inteligentniejsze zmieniły się, zdaje się korzystnie pod tym względem; właściciele rolni zamożniejsi posiadają obecnie prawników, których słowno można zaufać... tacy nie wszczykają spraw urojonych; z drugiej strony niejednego powstrzymują znaczne koszty procesów...

Myliłby się jednak, ktoby mniemał, że choroba zupełnie wygasła... Od czasu, kiedy włościanie stali się samodzielnymi posiadaczami, choroba ta, rodzaj przekłętą spuścizny po dawnych panach, przedostała się nieopstrzeżenie do warstw ludowych i opanowała je obecnie z całą siłą. Nowe warunki wydały nowy typ doradców.

Zbliżeni do ludu w swoich zapatrywaniach się, sposobie życia i t. p. zyskali niebawem zupełne zaufanie swoich klientów, zaufanie, do którego rzadko kiedy dochodzi inteligent. Wiadomo każdemu, że wieśniak zdecydował się dać rubla raczej zachorowui, niż lekarzowi; podobnież pokątnemu doradcy da 10 rubli z większą ochotą, niż adwokatowi rubla.

Najwięcej stosunkowo procesów wywołuje rozgraniczanie gruntów, szczególnie regulacja wód, następnie działy rodzinne.

Doradcy wpływają ujemnie na moralność przeważnie z tego względu, że wzwyczajają włościan do lekceważenia wszelkich zobowiązań. Niema zobowiązania, na które doradca nie miałby jakiego wykrętu. Wpływ na lud wywierają olbrzymi: słyzałem włościan mówiących, iż doradca wygra każdą sprawę, jeśli zechce.

Kiedy jednemu z włościan zwracałem uwagę, że sprawa, którą prowadzi, niesłuszna, odpowiedział, że na pewno wygra, gdyż zapłacił za nią doradcy aż 10 rubli. Dopiero w dalszych instancjach włościanin bierze adwokata.

Gdzie powaga sędziego hamuje zapędy procesowe, tam doradca nie cieszy się powodzeniem. Gdzie zaś sędziowie są nieobcyi z potrzebami miejscowemi, nie odpowiadający stanowisku — tam doradca gra rolę główną. Jeśli doradcy nie mogą się rozpanoszyć, zawdzięczać to należy zawsze stanowczości sędziów gminnych danej miejscowości. Tacy też tylko sędziowie odpowiadają w zupełności przyjętemu zadaniu.

Na powstrzymanie pieniactwa wpłynęłoby niewątpliwie dodatnio — otwarcie biura porady prawnej. Z myślą założenia takiej instytucji, nosili się pp. adwokaci... Niestety myśl, zdaje się, upadła... A szkoda“.

Od siebie możemy dodać, że, o ile wiemy, jeden ze starszych adwokatów piotrkowskich miał zamiar założyć tego rodzaju biuro u nas, ale nawał zajęć zawodowych z jednej strony, z drugiej zaś obojętność kolegów adwokatów, z jaką przysłuchiwali się jego propozycji, zniechęciła inicjatora, a przynajmniej zmusiła do... odroczenia wykonania zamiaru.

Nie poprzestając z tego powodu na wyrażenia żalu i nie ograniczając się na wykrzykniku „szkoda!“ — zachęcamy szanownego inicjatora i jego kolegów jak najgoręcej do ponownego podniesienia szlachetnej inicjatywy, choćby z uwagi na to, że każdy z nas nietylko własny interes i własną kieszeń powinien mieć na oku...

Z Łodzi.

(Koresp. „Tygodnia“).

Zastój handlowy. — Jego skutki. — Nędza. — Właściwe zadanie Towarzystwa Dobroczynnych. — Oryginalne urządzenie biura poczty i telegrafu.

Piękna, prawdziwie wiosenna sprzyja nam pogoda od kilku już tygodni; to też dość opieszale, wracają łodzianie z wilegijatury i miejsc kuracyjnych, nie spiesząc się wcale do zadymionej i zakurzonej Łodzi, w której sytuacja handlowa nie a nie się nie polepsza, pomimo że prasa miejscowa systematycznie od czasu do czasu donosi o polepszających się jakoby interesach rynku, kreśląc horoskopy świetnej przyszłości! Przeciwnie: ta sama jest co w ciągu całego roku ospałość na giełdzie, ten sam brak zaufania i ostrożność przy zawieraniu najmniejszych tranzakcyj, ta sama bieda i zastój w interesach, ta sama drożyzna na wszystkich rynkach łódzkich, na długi czas jeszcze nie wróżąca nie lepszego. Była chwila, a raczej mieliśmy taki miesiąc (sierpień), że hotele przepelnione były kupcami z Cesarstwa, lecz ci mieli chęć nabywania większych partij towarów tylko... na kredyt. Gdy który z nich płacił gotówką, wnet przemysłowcy miejscowi i panowie fabrykanci urządzali istną licytację in minus, konkurując między sobą dopóty, dopóki nie obniżyli sami sobie ceny do minimum, nieraz bez zarobku prawie, aby tylko towar nie leżał na składach. Nie potrzebuję dodawać, że widząc to kupcy z Cesarstwa, nie kwapili się z kupnem i zawieraniem jakichkolwiek bądź tranzakcyj, przez co handel szedł nadal powoli, nie dając najmniejszych zysków.

Oto mniej więcej wierny rys obecnego stanu naszych interesów, które mają się rzekomo „poprawiać“. Biedniejsi też, na „na własną rękę“ tkacze, porzucili swe rzemiosło i warsztaty; większość z nich wykupują żydzi — handlarze, nabywając za bezcen ich pracę, która w lepszych czasach dawała ładny dochód i możność utrzymania rodziny. Połowa tych ludzi wałęsa się po domach, rynkach i placach bez roboty, oddając się, w braku tejże, rozpucie i karygodnym przestępstwom.

Wobec tego, funkcyjnujące tu dwa Tow. Dobr. chrześcijańskie i żydowskie, zrobiły odezwy do poliemajstra z prośbą o ukrócenie zebraństwa. Dobrze to bezspornie — ale tylko w zasadzie. Towarzystwa te powinnyby raczej, przy dzisiejszym kryzysie robotniczym, zając się losem tych biedaków, dając im sposób zarobku i wysyłając ich np. partyjami na wsie do robót polnych, jak młócenia zboża, kopania kartofli, buraków i t. p. do których znów, jak wyrzekają ziemianie, brak jest rąk roboczych, z dowodu emigracyi wiosennej do Prus. Taka działalność Tow. Dobr. byłaby iście pożądaną i racjonalną pod każdym względem i zapobiegłaby biedzie i żebractwu choć w części.

Kiedy już piszę o Łodzi, nie mogę opuścić jednogłośnej skargi łodzian, jak i całego jej kupiectwa, na jedną z najsympatyczniejszych instytucyj na świecie, jaką jest poczta i telegraf. Każdy, kto ma coś do załatwienia na poczcie lub w telegrafii w Łodzi, musi być przygotowanym na liczne nieprzyjemności i różne karkołomne sztuki z powodu, iż okienka w telegrafii tak są urządzone, że można podsunąć tylko pod nie na wysokości 1½ łokcia od ziemi blankiet telegraficzny i pieniądze, nie mogąc się całkiem rozmówić z urzędnikiem, który formalnie siedzi jak za chińskim murem; gdy więc chodzi o jakąś informację, trzeba się zginać w pas, nie mogąc się z nim i tak przyjsć do porozumienia, z powodu małego pod okienkiem otworu. Następnie, depesze z miasta liczącego 400,000 ludności przyjmuje tylko jeden urzędnik i przy jednym tylko okienku; proszę więc wyobrazić sobie, co za tłok, co za ścisk i krzyki dzieją się przy tem. Wiem, że podając raz depeszę terminową do Skierniewic, stałem, czekając ko-

lejki, 3 — wyrażnie trzy kwadransy! Bez mała, możnaby przez ten czas dojechać kuryerem do Skierniewic. Taki sam ścisk panuje przy okienku sprzedaży marek. Kilkakrotnie nawoływania pism miejscowych w tej kwestyi pozostały bez uwzględnienia; może więc za pośrednictwem „Tygodnia“, uda nam się ostatecznie osiągnąć to, co każda inna prywatna instytucja, uważałaby zrobić za swój obowiązek i punkt honoru dla udogodnienia publicznego. Dodać należy, że chyba żadne biuro, oprócz naturalnie Banku Państwa, nie przynosi tyle, co poczta i telegraf dochodu.

St. Piwar.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— **Numer niniejszy** wychodzi wyjątkowo bez dodatku powieściowego.

— **Sprostowanie.** W Nr-ze 39, w słowach poprzedzających odezwę dyrektor Bogusławskiego, wydrukowano że Stowarzyszeni mogą się zwracać do Zarządu spółki za pośrednictwem naszego pisma. Tymczasem rzecz ma się odwrotnie; zarząd, zamiast udzielać wiadomości każdemu ze stowarzyszonych osobna, będzie do tego używał pośrednictwa „Tygodnia“; każdy jednak ze stowarzyszonych winien się znośić z zarządem bezpośrednio.

— **Plantacje miejskie.** Z inicjatywy p. prezydenta miasta, doczeka się nareszcie Piotrków komitetu opieki nad plantacyjami miejskimi, na wzór istniejącego w Warszawie. Do składu komitetu, którego obowiązkiem będzie nie tylko opiekować się i chronić od szkody dotychczasowe aleje i skwery, ale zakładać nowe, ma wejść kilkanaście osób z pośród specjalistów i inteligencyi miejscowej. Najważniejszym może zadaniem komitetu będzie założenie dużego ogrodu publicznego, na którym tak miastu naszemu zbywa. Doprowadzenie do skutku tego chwalebnego zamiaru, stanowiłoby trwałą zasługę obecnego prezydenta.

— **W ogrodzie miejskim** (pobernardyńskim) magistrat zwiększył ku wygodzie publiczności ilość ławek, których przybyło 13. Za pamięć o tem — dziękujemy.

— **Strawa.** Donosiliśmy, że magistrat zażądał od niektórych firm technicznych warszawskich ofert, dotyczących pokrycia koryta i dopływów Strawy, przy jednoczesnym zaprowadzeniu w całym Piotrkowie kanalizacyi i wodociągów. Dotychczas oświadczyły się z gotowością przeprowadzenia tych robót i przysłały swe oferty firmy: „Godlewski i S-ka“, „Arnold Bronikowski i S-ka“, wreszcie „Mirecki i S-ka“.

— **Koncert amatorski.** Grono młodzieży gimnazjalnej organizuje na wpisy, jak się dowiadujemy, koncert amatorski. Koncerty i teatry na ten cel mają już wyrobioną markę i udają się zawsze świetnie. Nie wątpimy, że i tym razem wpłynie z tego źródła niemały zasilek dla uczącej się młodzieży.

— **Grono amatorów,** które z takim powodzeniem urządziło przedstawienie w sali Tow. Dobroczynności, wzmocnione świeżemi siłami, organizuje nowy spektakl. Dobra wola i zapal w niesieniu pomocy ubogim, godne uznania i szczerego poparcia.

— **Pogrzeb** s. p. Jakóba Popowskiego, który się odbył w d. 29 z. m., dał dowód że miasto nasze umie ucześć prawdziwą zasługę i że zacny pedagog niezatartą wśród uczniów swoich pozostawił pamięć. Wielu z nich przybyło z Łodzi, Warszawy, Radomska i innych miejscowości, by oddać

ostatnią posługę ukochanemu profesorowi i dyrektorowi. Od uczniów też 3 wieńce złożono na trumnę: jeden z napisem: „Zacnemu profesorowi b. uczniowie gimnazjum piotrkowskiego”; drugi „Zacnemu dyrektorowi b. uczniowie zamieszkali w Łodzi”; trzeci—złożyli obecni uczniowie gimnazjum, czcząc przez to w zmarłym wzór, sercem oddane im kierownika. Oprócz wieńców od rodziny i znajomych, był jeden jeszcze z napisem: „Człowiekowi wielkiego serca”.

Tak, serce to było wielkie, obejmujące każdą niedolę, umiejące odczuć zarówno publiczne jak i prywatne bóle.

— **Na wpisy szkolne.** Oprócz złożonych w redakcyi przez p. E. Krzywicką 15 rb. na wpisy, zamiast wieńca na trumnę s. p. prof. Popowskiego, ofiarowali na ten sam cel pp. Kański rb. 3, Jakowski rb. 1, Ludwikiewicz rb. 1, X. X. rb. 2, pp. B. Głuchowski i T. Chaciński rb. 23 pozostałe od wieńca, a zebrane wśród b. uczniów zmarłego, zamieszkałych w Łodzi, wreszcie p. Strahier złożył nam rb. 41 kop. 50 zebrane pomiędzy kolegami uniwersyteckimi, znajomymi, przyjaciółmi i uczenicami s. p. profesora P.

— **Rejenci w Łodzi.** Pisma łódzkie donoszą, że na 4 świeżo utworzone posady rejentów w Łodzi zostali dotychczas naznaczeni pp. Nencki i Krajewski. Nowi rejenci otwierają kancelaryje w najbliższym czasie.

— **Na wpisy szkolne (Nadesłane).** Wdzięczny uczeń s. p. Jakóba Popowskiego, celem uczczenia jego pamięci, w miejsce wieńca składam rubli 15 na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum piotrkowskiego. *Wład. Muśnicki.*

— **Stypendyjum** imienia s. p. Burgharda, w ilości rb. 150, zostało przez Radę Towarz. Dobroczyn. przyznane uczniowi kl. III-iej J. G.

— **W Towarzystwie Cyklistów** — postęp: na ostatnim nadzwyczajnym posiedzeniu Komitetu postanowione zostały codzienne, kolejne dyżury członków komitetu, a mianowicie: w niedzielę na dyżurować p. Trębiński, w poniedziałki p. Jakobson, we wtorki p. Wnorowski, we środy p. Gerber, we czwartki p. Wichrowski, w piątki p. Skalski, w soboty p. Wolski. Oprócz tego, słyszeliśmy o ciągłym wzrastaniu liczby członków Towarzystwa.

— **Teatr.** W ubiegły czwartek odbyło się pierwsze inauguracyjne przedstawienie w miejscowym teatrze, w którym na cały sezon zimowy osiedliła się trupa p. Wisniewskiego. Grano „Dom Otarty” Bałuckiego.

— **Na próbie strażackiej.** Jaka się odbyła w zeszłą niedzielę, prócz licznie zebranej miejscowej publiczności, byli obecni trzej przedstawiciele straży ogniowej częstochowskiej, a mianowicie prezes rady nadzorczej rejent Małkowski, oraz pp. Kon i Kanczewski. Wieczorem przedstawiciele miejscowej straży serdecznie podejmowali przyjezdnych gości.

— **Dziś** (w niedzielę dnia 7 b. m.), na placu b. magazynu solnego odbędzie się o godzinie 8 z rana próba III i IV oddziału tutejszej straży ogniowej. Za tydzień będzie miała miejsce próba oddziałów I i II.

— **Osobiste.** Znany i ceniony malarz rodzajowy, p. Maryjan Zaremski, opuścił nasze miasto i przeniósł się na stały pobyt do Częstochowy.

— **Buchalterem** biura zarządu Spółki rolniczej piotrkowskiej mianowany został p. Zembrzuski, b. buchalter Spółki siedleckiej.

— **Laternie** gazowe na ulicach naszego miasta w ciągu pierwszych dni października do d. 12 winny być zapalane, na zasadzie umowy gazowni z magistratem, o godzinie 6 po południu, a gaszone o godzinie 5 z rana. Poczynając zaś od 13 do

27 b. m., mają być zapalane o 5½ po południu, gaszone o 6 rano.

— **Ogień.** Dnia 1 b. m. spaliła się o godzinie 4 po południu cegielnia Wajsbęrga, przy drodze ku Wielkiej-Wsi, za cementarzem. Asekurowana na rb. 800, poniosła szkód na rb. 300.

— **Baptyści.** Nie wiedzieliśmy, że w naszym grodzie egzystuje sekta baptystów — a jednakże tak jest, bo oto przedstawiciele sekty wystąpili do p. Gubernatora z prośbą o pozwolenie na otwarcie domu modlitwy.

— **Piotrkowski rząd gubernijalny** odmówił kupcom miejscowym Steinbergowi i Horowitzowi, który przy drodze na Bugaj urządzili dwa składy nafty, pozwolenia na przechowywanie w nich nafty ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

— **Mieszkańcy wsi Józefów.** gminy Grabica, podaliżdo władz odpowiednich prośbę o przeniesienie ich z parafii Krzeczów do parafii Drużbice.

— **Zmiany w duchowienstwie.** Proboszcz parafii Jeżów, ks. Andrzej Stypulkowski, zmarł w dniu 11 września r. b. Wikaryusz parafii Warta, ks. Bartłomiej Michalski, zatwierdzony został w godności administratora parafii Sucheice w powiecie piotrkowskim.

— **Z Częstochowy** donoszą nam: Na sezon zimowy zjechało do nas towarzystwo dramatyczno-operekowe p. Mareckiego, liczące przeszło 40 osób. Cyfra ilościowo pokazna, ale jakościowo zostawia wiele do życzenia; z wyjątkiem paru wybitniejszych sił z pośród mężczyzny, reszta słaba. Wobec tego wydaje się dziwnem i niezrozumiałem, dlaczego pan dyrektor uznał za właściwe podwyższyć ceny o 10, 25, a nawet 60%. Oby go czasem rachuby nie zawiodły. U nas na samą „śmietankę“ liczyć nie można, bo ta po drugim, trzecim przedstawieniu, czuje się zwykle przesyconą i zaprzestaje tłumnego odwiedzania przybytku sztuki. Tymczasem klasa ludzi średniej zamożności, klasa robocza, rzemieślnicza, stanowiąca lwią część miejscowej ludności, zazwyczaj garnie się do teatru z chęcią i zapalem, szukając w nim dla siebie pożytecznej rozrywki. Tej właśnie klasie ludzi pan Marecki wyrządza krzywdę, bo zamyka wprost drzwi przed nimi. *Głuszc.*

— **W Częstochowie** wkrótce będzie wzniesione przy rzeźni miejskiej specjalne zabudowanie dla przetrzymywania w kwarantannie stepowego bydła. Koszt budowy wyniesie 5616 rb.

— **Nowa przedziałnia.** W będziańskim powiecie we wsi Włodowice została wybudowaną duża przedziałnia, której właścicielem jest Wacław Gembarzewski.

— **Tow. górniczo-przemysłowe „Saturn”.** „Dnia 29 b. m., t. j. w sobotę odbyło się w Łodzi—jak doniósł „Kur. Codz.”—założenie Tow. górniczo-przemysłowego „Saturn”, którego ustawa zatwierdzona została d. 16-go lipca r. b. Kapitał akcyjny 5 milionów rubli, rozdzielony na 10000 sztuk akcji po 500 rb. każda. Pierwsze zgromadzenie ogólne akcyjoharyjuszów Towarz. w tymże dniu odbyte, wybrało na członków rady zarządzającej: pp. d-ra Alfreda Biedermana, br. Juljusza Heinzla, radcę handlowego Edwarda Herbsta, radcę przemysłowego Juljusza Kunitzera, S. Reichera i Karola Scheiblera, a na ich zastępców: pp. Pawła Linke, generalnego dyrektora zakładów ks. Hohenlohego (który był dotychczas właścicielem nabytych przez Towarzystwo majątków i kopalń) i Jana Surzyckiego, jednego z dyrektorów Tow. ako. Karola Scheiblera, przyczem p. Surzycki mianowany został pełnomocnikiem rady zarządzającej. Na prezesa rady powołano p. Karola Scheiblera, na wice-prezesa zaś p. Biedermana. Członkami komisji rewizyjnej zostali pp. radca gór. Heintze, L.

Henschel, A. Neumann i J. Tanfuni. Dyrektorem majątków i kopalń pozostaje nadal inżynier górniczy rz. r. st. H. Kondratowicz. Na własność Tow. przeszło około 150 włók ziemi, koncesyje obejmujące około 10000 morgów powierzchni i kopalnie. Zaznaczyć tu trzeba, że głównym inicjatorem i sprawcą wykupu tego olbrzymiego majątku na rzecz kapitałów miejscowych był p. Jan Surzycki.

— **Na kopalniach** „Saturn” i „Ernest-Michał”, położonych o 1 wiorstę od osady Czeladź (pow. będziański) pracuje około 3000 górników, którzy mieszkając przeważnie w samej osadzie, lub też w pobliżu, we wszelkie produkty spożywcze i inne przedmioty niezbędne zaopatrują się w Czeladzi, w której mówiąc nawiasem handel jest nader mało rozwinięty, ceny na towar wygórowane, a co gorsza—niektórych towarów zupełny brak. Chcąc więc kupić cośkolwiek, czego na miejscu niema, górnicy zmuszeni są udawać się do sąsiedniego Będzina lub Sosnowca, co nie jest tak łatwem, dla braku czasu u tych ludzi pracy i z powodu znacznej odległości od pomienionych miejscowości, do których prowadzą fatalnie złe drogi. Wobec tego, górnicy powzięli dzielny zamiar utworzenia *Towarzystwa spożywczego pod godłem „Praca”*, wzorowanego na normalnej ustawie, i w tym celu podali stosowną prośbę do p. Gubernatora.

— **Tow. Grodzieckie,** do którego należy we wsi Grodziec (pow. będziański) kopalnia węgla, zamierza wkrótce wzniesić na ziemiach kopalnianych całą masę budowli; bowiem oprócz ściśle specjalnych budynków kopalnianych, aż 41 domów dla górników, 1 szpital i 1 dom na zebrania dla robotników. Zarząd Górniczy zachodni ze swej strony już dał na to pozwolenie; rząd zaś gubernijalny wkrótce — jak słyszeliśmy — ostatecznie pozwolenie to zaakceptuje.

— **Parafianie Kromolowscy** (pow. będziański), zważywszy, że mur, okalający miejscowy cementarz, przyszedł do zupełnego upadku, postanowili wystawić nowy. Koszta będą wynosić 2457 rub.; z sumy tej 540 rub. będzie wziętych z kapitału pogrzebowego; reszta zaś — zebrana z dobrowolnych między parafijanami składek.

— **Zachodni Zarząd Górniczy** wydał pozwolenie na urządzenie przy kopalni „Saturn” składu materiałów palnych, w którym jednorazowo może się mieścić 150 pudów.

— **Z Sosnowca** donoszą nam: „W sobotę d. 23 z. m. odbył się w Bolesławiu z niemałym powodzeniem koncert, ze współudziałem chóru amatorskiego z Sosnowca, na rozszerzenie kościoła, oraz na dochód miejscowej szkółki. Przy sposobności nadmienić wypada, że chór ten powstał z zapoczątkowania p. Cz. Müncheimera i składa się z członków miejscowej resursy. Kierownikiem chóru od początku istnienia jest nauczyciel muzyki p. Piotr Zabrodzki, który, trzeba mu oddać sprawiedliwość, usiłuje z surowego materiału wydobyć głos, słuch i poczucie muzyki, ale na nieszezęście, niezawsze mu się to udaje. Jedną z głównych przyczyn wegetacji chóru są ciągłe zmiany w jego składzie; śpiewacy bowiem rekrutują się z pracowników instytucyj prywatnych i kolejarzy, których władza przetrzuca z miejsca na miejsce; druga ogólna wada prowincjonalnych chórów, to posucha na tenorów. Próbowaliśmy zorganizować chór mieszany, ale dasy i kaprysy naszych pań i nadobnych dziewię obróciły w niwecz kilkutygodniową pracę nauczyciela i w chórze pozostała jedynie brzydka połowa rodu ludzkiego. Chór koncertował kilka razy na wpisy, śpiewał w obu miejscowych kościołach, oraz stale śpiewa na wieczorach familijnych w resursie. Obecnie należy do chóru 22 członków”.

Niekrytyk.

— **Bracia morawczycy** (sekte religijna) za pośrednictwem pp. Kłozego i Kolbego, czynią starania u władzy o pozwolenie zorganizowania chóru śpiewaczego przy domu modlitwy w Pabijanicach.

— **W Pabijanicach** miejscowa straż ogniowa obchodzić będzie w listopadzie r. b. 25-cio letni jubileusz swego istnienia.

Departament wyznań obcych zatwierdził etat dochodu i rozchodu Tomaszowskiej ewangelicko-augsburskiej parafii na 1900—1902 rok, po 2064 rb. 90 k. rocznie. Departament zatwierdził również dodatkowy etat na rok 1900 teje parafii na sumę 3389 rb. 60 k. niezbędnie potrzebną na wzniesienie nowego kościoła ewangelickiego w Tomaszowie.

— **Obywatele** m. Tomaszowa, jak się dowiadujemy, zwrócili się z zapytaniem do zarządu piotrkowskiej gazowni w sprawie oświetlenia Tomaszowa gazem.

— **Z łódzkich szkół elementarnych.** Dochodzą nas skargi mniej zamężnych łodzian, posyłających dzieci swe do szkół elementarnych, że przy przeniesieniu dziecka z jednej szkółki do drugiej (z przyczyny np. zmiany zamieszkania) rodzice narażeni są na dość pokaźne jak dla niezamożnych koszty zmiany podręczników szkolnych; w każdej albowiem prawie szkółce innych książek używają. Szkoły te prawie o jednym i tym samym programie wykładów, pozostające pod nadzorem jednej i tej samej dyrekcji naukowej, powinnyby mieć ujednostajnione podręczniki. Różność podręczników wielkie dla niezamożnych pociąga koszty i niedogodności, boć przecie dzieci, gdy rodzice wyprowadzają się z jednej dzielnicy miasta do drugiej, nie mogą uczęszczać do szkoły po kilka wiorst.

— **Wypadek z bronią.** 26 września w Zduńskiej-Woli p. S. B. oglądając nabity rewolwer, przypadkiem zranił śmiertelnie pana P., urzędnika miejscowej stacji pocztowej. Śmierć nastąpiła zaraz nazajutrz.

— **W Łodzi** znajduje się podobno pół setki ulic, nie mających nazwy. — Policja tamtejsza pociągnęła podobno niedawno do odpowiedzialności kilka osób nieprawnie używających tytułów inżyniera, architekta i t. d. Polecono im usunąć wszelkie znaki z przywłaszczonemi sobie samowolnie tytułami.

— **Wykrycie.** W Łodzi policja śledcza wykryła tajny dom gry u niejakiego Izraela Chaima Hohmie z Opoczna; niemal jednocześnie wykryło tajną dystylarnię przy ulicy Średniej u niejakiego Mózka Łaskiego.

— **Straż wiejska.** Pierwszy to wypadek — pisze „Rozwój” — w okolicy Łodzi, że wieś zdobyła się na własne narzędzia ogniowe! Za pośrednictwem i zachętą p. Wergau, komendanta straży łódzkiej, wieś Rąbień sprowadziła sobie sikawkę za 375 rubli, która w niczem nie ustępuje sikawkom posiadany przez strażę w miastach prowincjonalnych. Gdyby za przykładem Rąbienia poszły inne wioski, nie mielibyśmy tych kłesk, jakie sprowadzają pożary po wsiach.

— **Towarzystwo Pławieńskie** zdecydowało się ostatecznie na przeniesienie wyścigów do Kiele. Miasto, prócz placu, przeznaczanego na tor wyścigowy, ofiarowało Towarzystwu 5,000 rb. jednorazowej subwencji i ograniczyło się na żądaniu tylko 15% od czystego dochodu z wyścigów corocznie.

— **Produkcja surowca.** W pierwszym półroczu roku bieżącego, 20 hut żelaznych istniejących w Królestwie Polskiem wyprodukowało 7,554,283 pudów surowca.

Z SALI SĄDOWEJ

(Sprawa Dmitrjewa).

W ubiegły piątek, d. 5 b. m., I departament karny Izby Sądowej Warszawskiej, rozpoczął w sali posiedzeń tutejszego Sądu Okręgowego sądenie głośniejszą sprawę Dymitra Dmitrjewa b. poborcy kasy powiatowej w Łasku. Osnowa sprawy tak się w strasznieju przedstawia według aktu oskarżenia, wnoszonego przez podprokuratora Izby Sądowej, Mandrykina:

Dnia 30 marca 1899 r. zniknął z Łasku Dymitr Dmitrjew, poborca miejscowej kasy powiatowej, zabrawszy z niej większą połowę pieniędzy. Śledztwo pierwsiatkowe, wykazało, co następuje:

W dniu 30 marca, to jest w dniu ucieczki z Łasku, Dmitrjew przyszedł do kasy rano i przesiedział do g. 2 po południu. Po rozejściu się urzędników, kiedy zostali tylko t. z. przysięgli, Porzytko i Kostrzewa—Dmitrjew kazał Kostrzewie zamknąć skarbiec. Kostrzewa zamknął go na 2 klucze, kasyjera i buchaltera, i opieczętował dwoma prywatnymi pieczęciami z inicjatywami tychże osób; klucz buchaltera wziął z parapetu okna obok drzwi skarbeca, gdzie takowy zwykle leżał, a pieczętkę — ze stołu przysięgłych, na którym buchalter Oleśński kładł ją, jeżeli wychodził z biura przed zamknięciem kasy.

Po zamknięciu skarbeca, Dmitrjew o godzinie 4 po poł. powtórnie przyszedł do kasy i zabrawszy z szuflady biurka jakiś papier, wyszedł. Nazajutrz, w piątek, pomocnik rejenta z Widawy przyniósł do kasy fundusz z opłat aktowych, lecz kasyjera nie można było znaleźć.

Na nieobecność Dmitrjewa niezwracano uwagi dlatego, że od 2—4 kwietnia były dni niebiurowe z powodu świąt Wielkanocnych katolickich, i że Dmitrjew często wyjeżdżał do ojca do Piotrkowa, lub do znajomych obywateli. Dnia jednak 4 kwietnia o godz. 7 wiecz. ze skrzynki pocztowej w Łasku wyjęte zostały dwa listy bez marek, adresowane przez Dmitrjewa: jeden do żony naczelnika straży ziemskiej Makarowej, a drugi do sekretarza wydziału hypotecznego Zakrzewskiego. Zawiadania w nich, że już jest w drodze do Afryki i prosił Zakrzewskiego i Makarową, aby pocieszyli pozostałą w smutku żonę i dzieci i aby Zakrzewski oddał jej przesyłkę, którą wstawił u niego przed wyjazdem z Łasku. W liście do Makarowej był list do żony Dmitrjewa Heleny, w którym pocieszając ją mówi, że rozstaje się z nią i dziećmi tylko na rok, poczem wszyscy będą żyli razem i dostatnio.

Zakrzewski natychmiast zameldował naczelnikowi straży ziemskiej Makarowowi, że 30 marca około godz. 4 lub 5 po poł. Dmitrjew przyniósł mu małe jakieś pudełko z prośbą aby je oddał, jako prezent jego żonie, lecz nie wcześniej, aż w święta; ponieważ zaś Zakrzewski chory na nogi, nie opuszczał łóżka, więc Dmitrjew pudełko sam schował do dolnej szuflady szafy, gdzie dotąd stoi przez nikogo nie ruszane. Po otworzeniu go, znaleziono w nim 12000 rb. w złocie, srebrną cygarnicę i zegarek złoty Dmitrjewa.

Po sprawdzeniu stanu czynnego kasy łaskiej w d. 6—10 kwietnia (przez naczelnika wydziału piotrkowskiej Izby Skarbowej Broka i rewizora warszawskiej Izby Obrachunkowej—Kana) oraz zrewidowaniu książek, w kasie powinno było się znajdować w gotowości rb. 245478 k. 66; w rzeczywistości zaś, łącznie ze znalezionymi 17 maja przez kasyjera izby skarbowej Ruszkowskiego na kasie ogniotrwałej 9 świadectwami Renty Państwa (na sumę 2100 rb.) było tylko 79522 rb. 74 k. Zauważono też że brakuje 4 tuziny kart do gry, wartości 16 rb. 80 k. i 15 rb. 42 k. osiągniętych ze sprzedaży kart; nie odszukano również znalezionych w d. 24 września 1897 r. przez Władysława Witkowskiego 4 biletów: Petersburskiego Tulskiego Banku na 500 rb. Charkowskiego Banku Ziemińskiego na 100 rb. i Moskiewsko-Rażańskiej Dr. Żel. dwóch po rb. 100 każdy (które wobec nieodnalezienia właściciela, naczelnik straży ziemskiej Makarow w d. 12 lutego 1898 r. oddał za pokwitowaniem Dymitrjewowi do kasy, dla przechowania, jako podlegające przełaniu na kapitał instytucji dobroczynnych).

W ten sposób cały deficyt wyniósł ogólną sumę rb. 166788 k. 14. Nadto w skarbcu znaleziono w 3 workach, zamiast rubli srebrnych, pięciokopiejki miedziane, w rulonach, z na-

pisem „25 rub.“ i w kasie zapasowej w 6 paczkach 10-cio rublowych banknotów, brakowało 42 sztuk, bo takowych. W książce kasowej również wykryto fałsz w zapisaniu wpływu biletów państwowych; zamiast sumy wniesionej przez rejenta Olszakowskiego 32603 rb., zapisano sumę 12050 rb.

Ponieważ Dmitrjew był w ścisłych stosunkach przyjaźni z pastorem z Zelowa Adolfem Garszyńskim, zarządono u tego ostatniego dwie rewizyje: 6 kwietnia i 14 czerwca. Podczas pierwszej rewizyi, na strychu nad mieszkaniem tegoż znaleziono 6795 r. w złocie (w rulonach opatrzonych stemplem kasy łaskiej), w szafie r. 225 i w komodzie r. 87 k. 50 również w złocie; podczas drugiej rewizyi wydobyto ze studni przed domem Garszyńskiego woreczek ze złotem, w ilości rb. 4290.

W pierwszych dniach maja, mieszkający w Wilnie doktor Kowarski otrzymał list od Dmitrjewa z New-Yorku, a w nim drugi list do rodziny Dmitrjewa. W tym ostatnim Dmitrjew zapytuje, czy żona odebrała pudełko od Zakrzewskiego i pastora, oraz czy rodzina zechce do niego przyjechać, czy też on ma do niej pod innym nazwiskiem przyjechać. Pyta dalej, czy pieniądze są wszystkie i mówi „że teraz wszyscy są zabezpieczeni materyjalnie a nawet bogaci”. Następnie, 14 lipca, zarządzający komorą Baranowski w Grodzisku oddał mieszkańcowi osady Stawiszyn Iekowi Moszkowiczowi 2 listy Dmitrjewa, z których jeden był pisany do rodziny, a drugi do Moszkowicza; w tym ostatnim Dmitrjew wskazał swój adres na Węgrzech. Dzięki temu właśnie Dmitrjew został schwytany i dostawiony do kraju wraz ze znalezionymi przy nim pieniędzmi: 27000 rb., 7000 marek, 303 guldenów i 36 krajcarów.

Zeznania oskarżonych na śledztwie pierwsiatkowym.

— **Dmitrjew** badany w charakterze oskarżonego z art. 354, 359 i 362 kod. kar. przyznał się do tego, że przywłaszczył powierzone sobie jako kasyjerowi kasy łaskiej pieniądze i że uciekł za granicę. Zeznał on, że otrzymał nominację na kasyjera przyjechał do Łasku mając tylko łóżka, za które nawet był dłużnym. Oprócz tego, miał wiele innych długów. W pierwszym roku urzędowania w Łasku nie brał pieniędzy z kasy, ale w dalszym ciągu robił długi. W początkach 1897 r. dopiero zaczął brać fundusze skarbowe; z początku niewiele, tak, że do świąt Wielkiejnocy 1897 r. wziął wszystkiego 300 do 400 rb. Wtedy też na wielkanoc będąc w Piotrkowie pożyczyl od ojca 100 rb., które zaraz po powrocie do Łasku odesłał. Później coraz więcej brał, zamieniając ruble srebrne na miedziane pięciokopiejki. Nie wydawało to się jednak, bowiem wszystkie rewizyje kasy odbywały się publicznie i trwały najdłużej po pół godziny. Złoto było sprawdzane tylko co do ilości rulonów i jeden tylko lub 2 z nich były rozrywane; srebro zaś sprawdzano w ten sposób, że brano najbliższy worek i przeliczano ilość rulonów, nie sprawdzając, czy w nich rzeczywiście jest srebro.

W ten sam sposób odbywały się i rewizyje nadzwyczajne przez Zarządzającego Izby Skarbową (lub delegowaną do tej czynności osobę) i przez Kontrolę. Chociaż wtedy rozrywano kilka rulonów ze srebrem — trafiano na srebro dlatego, że worki z miedzią stały dalej, a rewidentci brali worki stojące z brzegu. Czasu dla wymiany srebra na miedź D. miał dosyć, bo do skarbeca chodził zawsze sam, gdyż buchalter Oleśński do grudnia 1898 r. przy otwieraniu i przy zamykaniu kasy nigdy nie asystował. Zdąrzyło się często, że w swoim pokoju przy skarbcu pozostawał sam jeden, gdyż przysięgli wychodzili jedni na obiad, drudzy do innych pokojów z różnymi interesami. W ten sposób zamienił i roztrwonil biletami państwowymi przed ostatnią rewizją zarządzającego Izby Skarbową Józefowicza do 27 grudnia 1897 4 tysiące, a do 1 marca 1899 r. 6 tysięcy.

Trwonienie pieniędzy skarbowych wywołane zostało prowadzeniem życia nad stan, chorożony, miłostkami, wreszcie grą w karty, pochłaniającą niemało pieniędzy. Oprócz tego Dmitrjew pożyczal kolegom od 10 do 150 rb., płacił różne podatki za obywateli, dyskutował żydom weksle, a wszystko to robił dlatego, aby go uważano za bardzo dobrego człowieka.

W tym czasie stanowisko służbowe jego ojca naczelnika wydziału piotrkowskiej Izby Skarbowej zachwiał się, D. przewidywał, że zarządzający Izby Skarbową również i do niego może się przychylić i dać mu dymisyje; wtedy przy oddawaniu kasy wykryłby się deficyt. Jakoż

w r. 1898 na święta Bożego Narodzenia, gdy byli u niego rodzice, przyjechał na rewizyję kasy Józefowicz i nie przyjął zaproszenia Dmitrjewa na śniadanie. Dmitrjew uważając to za bardzo zły znak dla siebie, oznajmił ojcu, że nie pozostaje mu nic innego jak zabrać z kasy pieniądze i uciec za granicę. Ojciec odwoził go od tego zamiaru, a matka całując po rękach prosiła, aby tego stanowczo nie czynił. Podczas rozmowy była obecna i żona. Ponieważ ojciec miał jechać wówczas do Carskiego Siola, preto oskarżony prosił go, aby ze znalezionych i tymczasowo deponowanych w kasie łaskiej 4 papierów procentowych (o których była mowa powyżej), wziął do zmiany trzy 100-rublowe, a czwarty na rb. 500 zastawił w piotrkowskim oddziale Banku Państwa. Oskarżony dalej zeznał, iż pomimo że wydał na depozyt ten pokwitowanie, sądził, że jest to sprawa prywatna; kupony od rzeczonych papierów odciał i w ilości 60 rub. wypłacił je dawnemu ich znalezcy.

Po wyjeździe ojca dowiedział się od naczelnika straży ziemskiej Makarowa, że papiery te z powodu nieodnalezienia ich właściciela powinny być oddane prokuratorowi, dla przesłania do instytucji dobroczynnej. Wobec tego, wysłał do ojca depeszę, lecz przed otrzymaniem jej papiery ojciec już sprzedał: czwarty tylko na 500 rb., leżał jeszcze jako zastaw w piotrkowskim oddziale Banku Państwa. Po powrocie z Carskiego Siola, znów—jak zeznał Dmitrjew—przyjechał do niego ojciec i oznajmił, że ze sprzedaży otrzymał 900 rb.; z tych dał mu 700 rb. a pozostałe rb. 200 zatrzymał na pokrycie swojej należności. Czwarty papier został wyjęty z Banku o wiele później, ale kwit zastawowy na niego był zawsze u ojca w Piotrkowie. Przed świętami wielkanocnymi, dał Dmitrjew żonie 1000 rb. z pieniędzy skarbowych i wysłał ją do Piotrkowa, aby popłaciła długi i dała ojcu 375 rb. na wykupienie z Banku owego biletu. Co się dalej stało z tym biletem—nie wie.

Na parę dni przed ucieczką, otwarcie pomógł z pastorem Garszyńskim i oznajmił mu, że zabierze fundusze skarbowe i przy pomocy Rywana ucieknie za granicę; prosił przytem Garszyńskiego, aby przyjął pieniądze dla doręczenia żonie i aby we wtorek przywiózł swą teściową, która byłaby przy żonie w chwili, gdy jego ucieczka wykryje się. Garszyński zgodził się na to. We wtorek przywiózł swoją teściową panią Gebhardt; tegoż dnia (na 2 dni przed ucieczką) Dmitrjew wręczył pastelowi pudełko, w którym było 12 czy 13 tysięcy w złocie i prosił go, aby je oddał żonie, oraz aby zabrał ją do siebie dopóki rodzice nie wezmą jej do Piotrkowa. Wydziedzając się za te usługi dał pastrowi 1200 rb. w złocie; ten jednak miał go prosić o dodanie jeszcze 200 rb., które naturalnie dostał.

W przeddzień ucieczki, t. j. w środę wieczorem przyniósł do Walentego Zakrzewskiego w pudełku blaszanym 12000 rb. w złocie, cygarnicę srebrną i zegarek złoty (o czym patrz wyżej). Listy do Zakrzewskiego i Makarowej we środę przed wyjazdem oddał Maryi Bajkowskiej utrzymującej w Łasku sklep monopolowy i prosił, aby je wrzuciła do skrzynki pocztowej wtedy, kiedy będzie już wiadomościem że go nie ma, że uciekł; przedtem jednak, w niedzielę, dał też Bajkowskiej 2 czy 3 rulony złota, t. j. 400 do 600 rb. i zwierzył się przed nią, że zabierze kasę i ucieknie za granicę, oraz że w kasie oddawna jest deficyt, którego nie jest w stanie pokryć. D. zeznał też, że od niej to właśnie brał zwykle miedziane pięciokopiejówki kładzione do kasy na miejsce srebra; B. jednak nie wiedziała w jakim celu je bierze.

Na parę tygodni przed ucieczką powiedział fryzjerowi Szmulowi Rywanowi, który go stale goił, że przyjedzie do niego doktor, któremu nie udała się operacja i, dla uchylenia się od odpowiedzialności, zmuszonym będzie uciec za granicę. Rywan zgodził się dopomóc do ucieczki za cenę rb. 100, którą mu też Dm. doręczył.

We czwartek 30 marca 1899 r. Dmitrjew wyjechał z Łasku, podążył do Sieradza i stosownie do poprzedniej umowy, znalazł Rywana z kołmi i karetą na szosie. Do Stawiszyna przyjechali w nocy zatrzymując się w rynku i poszli pieszo do mieszkania Szyftera, a następnie, wraz z tym ostatnim do przygotowanego opodal wozu, zapreżonego w jednego konia; na wozie siedzieli chłop i żyd i ci zawieźli Dmitrjewa do Grodziska. W mieszkaniu Szyftera D. [dał Rywanowi 5 czy 6 rulonów złota po 200 rb., a Szyfterowi 200 rb. i oprócz tego

100 czy 200 rb. dla wymiany na marki, za które dostał tyle marek ile dał rubli. W Grodzisku zjechał przed sklep żyda, niedaleko komory. Towarzyszący Dmitrjewowi żyd zastukał do okna, poczem wpuszczono ich do mieszkania. Gospodarz sklepu (po przedstawieniu go Dmitrjewowi, okazało się, że był nim Engel), widocznie wcześniej wiedział o wszystkim; kazał więc Dmitrjewowi ukryć się; później zaś zjawił się jakiś chłop, z którym żona Engla kazała mu pójść; chłop ten przeprowadził go przez most odległy od komory o 40—50 kroków i w ten sposób, bez żadnych przeszkód przeszedł granicę.

Kiedy przyszli do jakiegoś szynku, zjawił się Engel i zapytany przez Dmitrjewa, ile mu się należy, odpowiedział, że wszystko już zapłacone. Z polecenia Engla Dmitrjew pojechał do Pleszewa w Prusach, do żyda Kona; ten zaś odprowadził go do Berlina; dalej już przez Bremę do New-Yorku pojechał sam. Jeżeli w liście wystanym do żony za pośrednictwem doktora Kowarskiego zapytywał „czy są wszystkie pieniądze“ i wspominał, że rodzice są bogaci—to miał na myśli tylko pieniądze zastawione u Garszyńskiego i Zakrzewskiego.

Na podstawie wskazówek udzielonych przez Rywana, w New-Yorku odnalazł niejakiego Sidneja emigranta i przez niego poznał się z żydem Lewkowiczem, który go w straszny sposób oszukał, sprzedawszy mu za 50000 rb. nie papiery procentowe „Towarzystwa do skupowania gruntów na Kubie“ ale jakieś ogłoszenie bez żadnej wartości. Nie mając długi czas wiadomości o rodzinie, wrócił do Europy i przyjechał do Pleszewa, chcąc przy pomocy Kona potajemnie przedostać się do Rosji. Dowiedziawszy się od Moszkowicza, że ojciec, żona i pastor są aresztowani, za obietnicę doręczenia im korespondencji dał mu 300 rubli, oraz na kosztą przejazdu 100 rubli.

Dmitrjew nie przyznał się tylko do tego, jakoby świadomie dopuszczał się fałszu w książkach i fałszywie donosił władzy o ilości złota i papierów znajdujących się w kasie; wpływ od reagenta 32000 rubli zapisał jakoby nieprawidłowo, przez pomyłkę.

— Oprócz kasyjersa Dmitrjewa został jeszcze pociągnięty do odpowiedzialności sądowej były buchalter *Olesiński* pod zarzutem nieczynności w urzędowaniu. Z zeznań świadków okazało się, że *Olesiński*, pomimo swej akuratności i pracowitości, do skarba nigdy prawie nie chodził i prawie nigdy nie był obecnym przy otwieraniu i zamykaniu takowego. Podawane sobie książki kasowe podpisywał, nie sprawdzając sum. Wszyscy pracownicy kasy bali się Dmitrjewa, ze względu na ojca jego, naczelnika wydziału piotrkowskiej Izby Skarbowej i blizkich stosunków tegoż z Zarządzającym Izbą. *Olesiński* nie przyznał się do winy, objaśniając, że Dmitrjew całą biurową robotę włożył na niego, wskutek czego zamato miał czasu, aby razem z Dmitrjewem chodzić do skarba, tembardziej, że Dmitrjew tego nie lubił, a gdy pewnego razu zwrócił mu uwagę, że do skarba powinni chodzić razem, D. srodze się nań rozgniewał. O. nie przypuszczał jednak nigdy, aby D. był zdolnym zrobić jakiegokolwiek nadużycie, zwłaszcza, że wszystkie rewizyje zawsze wykazywały porządek w kasie.

— Były pastor ewangelicki *Adolf Garszyński*, przyznając się do winy, zeznał, że w dniu 22-gim marca Dmitrjew zwierzył się przed nim, iż ucieka za granicę i że przed ostatnią rewizyją kasy dał ojcu 70000 rb. które tenże dobrze schował; następnie prosił, aby przyjechał we wtorek 28-go marca zabrać 12000 rub. i doręczyć je żonie, lecz nie wcześniej jak za pół roku. Stosownie do umowy Garszyński przyjechał do Dmitrjewa 28 marca i dostał pudełko ze złotem, którego część schował do stolika, resztę zaś wyspał do płóciennego woreczka i ukrył pod gankiem. Podczas pierwszej rewizji zdążył tylko wziąć pieniądze ze stolika i rzucił je pod drzwi spiżarni, gdzie też zostały znalezione; nadto rb. 225 które miał przy sobie w chwili gdy ukończono rewizyję szafy, niepostrzeżenie wyspał do stojącego w niej koszyczka, gdzie je także znalezione. W chwili aresztowania zdążył powiedzieć żonie, że pieniądze są pod gankiem. Ta wiedząc, że Dmitrjew dał mu 12000 rb., nalegała, aby pieniądze te zwrócił, lecz nie zgodził się na to i zalecił żonie milczenie. Wiecej pieniędzy od Dmitrjewa nie dostał. Jeśli przy rewizyjach znalezione tylko 11310 rb. a nie całe 12000, to dlatego, że brakującą sumę obrócił na swoje potrzeby i na zapłacenie długów. Zgodność tego zeznania Garszyńskiego w

pełności została potwierdzoną przytoczonymi wyżej okolicznościami sprawy, oraz zeznaniami świadków.

— Radca stanu *Paweł Dmitrjew* nie przyznał się do winy. Objął, że wiedział tylko o tem, iż syn ma oddane do przechowania papiery procentowe, znalezione przez Witkowskiego, oraz że jeden z tych papierów na 500 rb., Petersburskiego Tulskiego Banku, jest zastawionym w Piotrkowie w Banku Państwa za 375 rb. Następnie w styczniu 1899 r. syn przysłał mu papiery procentowe i pieniądze oraz kwit Banku na zastawiony bilet, z prośbą o wykupienie takowego, a potem o sprzedanie wszystkich w Petersburgu. Jeden z papierów a mianowicie bilet Petersburskiego Tulskiego Banku nie został sprzedany; pozostałe zaś sprzedał za 1100 rb. z dziesięciu swojemi własnymi biletami Tulskiego Banku Ziemskiego.

Ze sprzedaży tej, łącznie ze 100 rb. oszczędności z pensji, miał ogólną sumę rb. 2200 i ta została znalezioną podczas pierwszej rewizji; do chwili zaś drugiej rewizji zostało się z niej tylko 1575 rb. Po dokonanej u niego w d. 20 maja rewizji, wyjechał do Petersburga, lecz gdzie się zatrzymał i co sam robił, uważa za zbyt cenne powtarzać; oświadcza jednak, że jeździł w celu starania się o inną posadę. Dnia 17 stycznia przyjechała do niego synowa Helena i z polecenia męża dała mu 1000 rb. na wykupienie zastawionego w Banku biletu Tulskiego Banku i na zapłacenie innych długów. Ze syn żył nad stan i grywał w karty, o tem nie wiedział; gdy zaś dostał od niego 1000 rb. sądził, że to są oszczędności z pensji.

Pomimo, że *Paweł Dmitrjew* nie przyznał się do winy, winę tę popierają fakty następujące: 1-o) wiedząc o tem, że synowi jako kasyjerowi oddane zostały do przechowania papiery procentowe, wziął je i część ich sprzedał; 2-o) zeznanie oskarżonego Garszyńskiego, do którego b. kasyjer D. mówił, że 70000 rub. dał ojcu, który je schował. Tę część zeznania Garszyńskiego potwierdza list pisany z New-Yorku do rodziny, w którym zapytuje się „czy wszystkie pieniądze są“ i zaznacza, że „teraz wszyscy są pod względem materyjalnym dostatecznie zabezpieczeni, a nawet bogaci“, oraz ta okoliczność, że podług zrobionego w przybliżeniu obliczenia, że skradziony pieniądze odebrano około 55000 rub., stwierdzono zaś iż D. rozdał w czasie ucieczki od 5 do 6 tysięcy; z nieodebranych jeszcze około 106000 rb., po odtrąceniu przegranych w karty i wydanych za granicę, brakuje jeszcze około 70000 rb. Te więc, jak zeznaje Garszyński, musiał wziąć ojciec Dmitrjewa; objaśnienie Dmitrjewa (syna), jakoby w New-Yorku za znalezioną przy nim obligację zapłacił 50000 rub., widocznie jest zmyślonem w celu ukrycia tych pieniędzy; 3-o) ucieczka *Pawła Dmitrjewa* w nocy po dokonanej u niego rewizji była do tego stopnia nagłą, że nawet zostawił niezamknięte drzwi od mieszkania; 4-o) zeznania świadków Romańskich z Kronsztadu, u których to syn Dmitrjewa Michał uceń gimnazjum stał na stancyi. Otóż w drugim czy też w trzecim tygodniu postu w r. 1899 najniepodziewaniej przyjechał doń ojciec; miał on ze sobą zamkniętą walizkę, w której, jak mówił, jest jego mundur. Zabawiwszy parę godzin u Michała, wyjechał; walizkę zaś zostawił i dopiero w połowie maja zażądał, by mu ją odwiózł M. do Petersburga. Młody Dmitrjew powróciwszy tego samego dnia do domu, opowiadał, że dostał od ojca 50 rb.; 5-o) niezmiernie krytyczny stan interesów *Pawła Dmitrjewa*, na którego od 1895 do 1898 było wyroków sądowych na 3175 rub.; który odebrawszy 240 rub. z kasy oszczędności dla buchaltera *Bieńkowskiego* pieniędzy tych mu nie oddał; który zresztą wyłudziwszy 900 rb. od *Aleksandry Mojsiejewej*, wdowy po przy sięgłym, na usilne jej nalegania i prośby oddał jej w trzech ratach ledwie rb. 4 kop. 50, oraz 3 kwity, każdy na 300 rub., na zasadzie których *Mojs.* otrzymała na drodze sądowej rub. 28 k. 56; 6-o) pomimo takiego krytycznego stanu materyjalnego, podczas rewizji znaleziono u Dmitrjewa 2200 rb., z których rb. 100 miały stanowić oszczędności z pensji.

— *Maryja Bajkowska* nie przyznała się do winy. D. znając ją, zabierał miedziane pięciokopiejówki ze sklepu, ale w jakim celu, mówi, że nie wiedziała. Nie wiedziała również o zamiarze kradzieży i ucieczki, jakkolwiek D. mówił jej raz, że oprócz pierwszego roku urzędowania, miał stały deficyt w kasie; pieniądze żadnych od D. nie dostawała; przyjęła tylko listy i takowe wrzuciła o dzień wcześniej, niż jej zalecił,

widząc, jak wszyscy są zaniepokojeni nieobecnością D.

— *Rywan*, nie przyznając się do winy, twierdzi, że 30 marca był w Łasku i nigdzie nie wyjeżdżał, na dowód czego powołał się na 17 świadków. Z tych jednak 5 tylko zaświadczyło, nie określając dokładnie pory, że 30-go marca i dni następujących widzieli Rywana w Łasku. Zeznania ich przecież nie mają żadnego znaczenia wobec tego, że sekretarz wydziału hipotecznego Zakrzewski zaświadcza, iż Rywana, pomimo że posyłał po niego d. 1 kwietnia, nie było w domu i dopiero czwartego dnia powrócił, a pomimo że wszyscy w mieście mówili tylko o Dmitrjewie, on nawet słówkiem o nim nie wspominał.

— *Szttyfter*, nie przyznając się do winy, po przedstawieniu mu Rywana oświadczył, że Rywan jest podobny do tego żyda, który mu polecił przeprowadzić jakiegoś nieznanego pana przez granicę. Szttyfter zaprowadził go do furmanki, na której miał jechać Engel i dostał za to 30 rb. oraz 100 rb. dla wymiany na marki, ale dopiero później dowiedział się, iż ów nieznanomy był to D.

— *Engel* zeznał pierwotnie, że Dmitrjewa wcale nie zna i nigdy go nie widział; potem jednak zeznał, że gdy w pewien piątek na wiosnę 1899 r. był w Stawiszynie, z kąd miał z nieznanym dziś Rydlewskim wracać do Grodziska. Szttyfter zapytał go, czyby Rydlewski nie przeprowadził pewnego kupca za granicę, a gdy R. się zgodził, zawiadomił o tem Szttyftera, następnie zabrał na swoją furmankę owego pana w burce. Przyjechawszy do Grodziska, wpuszczał go do mieszkania, by go na komorze nie spstrzeżono, a następnie, gdy on odmawiał pomocy, Rydlewski nieznanego (jak się później pokazało Dmitrjewa) przez granicę przeprowadził...

— *Moszkowicz* do winy się nie przyznał i zeznał, że pewnego razu Kon wezwał go telefonicznie w bardzo ważnym interesie do Pleszewa, gdzie prócz Kona zastał jakiegoś człowieka, który mu powiedział, iż się nazywa Kobus. Z jego polecenia jeździł do Piotrkowa w celu dostarczenia mu wiadomości o rodzinie Dmitrjewa. Następnie mniemany Kobus powiedział mu, że właściwe jego nazwisko jest Dmitrjew, że w czasie ucieczki Rywan przywiózł go do Szttyftera, a ten ostatnio do Engla, za co zapłacił Rywanowi 1000 rb., a Szttyfterowi 400 rb.; Kon zaś mówił, że przed przyjazdem Dmitrjewa do Pleszewa otrzymał od Szttyftera list, z zawiadomieniem, iż przyjedzie *graiba ryba*; zanim jednak Dmitrjew wyjawiał właściwe nazwisko, Moszkowicz zgodził się na doręczenie listów rodzinie Dmitrjewa, które tenże miał wysłać do niego za pośrednictwem niejakiego Malinowskiego z Pleszewa. Dmitrjew dał mu za to 300 marek. Otrzymane następnie dwa listy chciał oddać władzy, ale zarządzający komorą w Grodzisku odebrał mu je, wskutek czego, i z obawy aresztowania, chciał wyjechać za granicę i polecił żonie, by wyrobiła dla niego półpasek. Z zeznań jednak świadków pokazuje się, że Moszkowicz nie miał zamiaru odawania władzy listów Dmitrjewa.

Na podstawie powyższych danych, oskarżeni zostali: 1) Dymitr Dmitrjew lat 32 główny winowajca na zasadzie § 354 c. 3. § 359 i 362, za kradzież i roztrwonienie funduszy kasy powiatu w ogólnej sumie 166788 rb. 14 kop. i ucieczkę z nimi za granicę; 2) Olesiński lat 53 o zaniedbanie obowiązków służby i przyczynienie się w ten sposób do roztrwonienia pieniędzy skarbowych, na zasadzie § 339 i 341 cz. 2 kod.; 3) Paweł Dmitrjew lat 57 i 4) Adolf Garszyński o współudział w roztrwonieniu funduszy skarbowych przez świadome tychże ukrywanie na zasadzie artykułu 13 i 1681 Kod. Kar.; 5) Maryja Bajkowska lat 35 na zasadzie § 14 i 1681 Kod. Kar. za niezawiadomienie właściwej władzy o występnych a wiadomych jej zamiarach D. 6) Szmul Rywan lat 36, 7) Herszon Szttyfter lat 45 i 8) Chananija Engel lat 34 na zasadzie § 14 i 1681 o to, że wiedząc o zbrodni D., świadomie ułatwił mu ucieczkę; 9) Ieyk Moszkowicz lat 43 na zasadzie § 15 i 1681 o to, że wiedząc o dokonaniu przez Dmitrjewa kradzieży, oraz miejscu jego pobytu, nie zawiadomił o tem władzy i ułatwił mu porozumiewanie się z rodziną.

Tak się przedstawia w streszczeniu, (podług aktu oskarżenia) sam fakt zabrania kasy i ucieczki D. Dmitrjewa, własne zeznania oskarżonych i świadectwa świadków. Tych ostatnich powołało oskarżenie 31;

obrona zaś 10-ciu. Wymieniać ich nie będziemy. Natomiast notujemy nazwiska obrońców. I tak: D. Dmitrjewa broni adwokat Nowicki; P. Dmitrjewa—Krzycki z Warszawy; Garszyńskiego i Olesińskiego—Chądzyński; Bajkowską—Skoczyński; Moszkowicza—Strahler; Rywana—Kamiński z Warszawy; Szttyftera—Etinger z Warszawy. Akcją cywilną o 166,7c8 rb. 14 kop., popiera z ramienia Prokuratury adwokat Chwałowski.

W chwili, kiedy numer niniejszy „Tygodnia“ wychodzi z druku, toczy się jeszcze śledztwo sądowe, które, zdaje się, niewiele różnić się będzie od wyżej streszczonego śledztwa pierwiastkowego. Na wyrok czekać nie możemy, nie chcąc naszego wydawnictwa opóźnić. Podadzą go niebawem depesze do pism warszawskich, a my, wywiązując się z naszego sprawozdawczego obowiązku, powtórzymy go w następnym numerze.

Wiadomości ogólne.

— **Ministryjum oświaty**—jak donosi „Kur. Warsz.”—ponowiło rozporządzenie, wydane władzom uniwersyteckim na początku roku bieżącego w sprawie ograniczenia na przyszłość stypendyjów rządowych na wydziale lekarskim dla studentów wyznania katolickiego. Liczba stypendystów rządowych katolików na tym wydziale może wynosić 5% ogólnej liczby stypendystów.

— **Zaprojektowano** pozbawieć praw do pobierania emerytury tych wszystkich emerytów, którzy zajmują posady djetaryjuszów w rozmaitych urzędach państwowych lub mają posady w instytucjach prywatnych.

— **Przekazy pocztowe.** Dotychczas pocztą wydaje przekazy najwyżej do wysokości 100 rb.; otóż wkrótce będzie można wysłać pieniądze za jednym przekazem do wysokości 500 rb.

— **Do seminarijów** nauczycielskich mogą być przyjmowani jedynie kandydaci pochodzenia włościańskiego, co musza stwierdzić odpowiednimi świadectwami wójtów gmin; szlachta zaś i mieszczaństwo, tylko za zezwoleniem kuratora okręgu naukowego.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— „GAZETA ROLNICZA“ wydrukowała ciekawy artykuł p. t. „Ze stacyi doświadczenia w Niemierzu (Doświadczenia z systemem płytkiej uprawy Owsińskiego)“.

— „ROLNIK I HODOWCA“ wydał swój dodatek bezpłatny (w formie grubej książki) za kwartał III. Dodatek zawiera początek 2-eh rozpraw: „Torf i jego zastosowanie w rolnictwie“ Wł. Kotlubaja — oraz „Hodowla bydła rogatego“ D-ra Wiktora Funka.

— „GŁOS“ pod nową redakcją wprowadził na swoje szpalty bardzo interesującą rubrykę stałą p. t. „Przegląd naukowy i etyczny“. W jednym z ostatnich numerów projektuje „Głos“ założenie w Warszawie „Towarzystwa Etycznego“.

— „ATENEUM“ zeszyt za miesiąc wrzesień, wyszedł z druku i zawiera: „Kwestyja chińska w oświetleniu ekonomiczno społecznym“ przez I. B. Machlewskiego. — „Po nad siły“ powieść przez Sewera. — „Pamiętniki generała Klemensa Kołaczowskiego“ przez A. Rembowskiego. — „Maj“ księga miłości, przez Wł. Nawrockiego. — „Psychologija i duszoznawstwo“ przez Maryjana Massonijusa. — „Stanisław Konarski (1700—1773)“ przez Br. Chlebowskiego. — „Rozbiory i Sprawozdania“. — „Kronika“ Józefa Tokarzewicza. — „Z żalobnej karty“ (Antoni Mieszkowski i Bruno Abakanowicz).

ROZMAITOŚCI.

Zapatrywania japończyka.

Ynone Tetsujro, profesor uniwersytetu w Tokio, wydał książkę pod tytułem: „Rozłam między religiją a wychowaniem“. Tetsujro stara

się dowieść, jak mało zgadza się religija chrześcijańska z usposobieniem i charakterem narodowym japończyków i zapatruje się na nią ze stanowiska czysto utylitarnego. Kilka wyjątków z tego dzieła najlepsze da nam o tem pojęcie.

„Ukaz cesarza tyczący się wychowania mówi: że każdy japończyk tak wychowanym być powinien, ażeby, skoro tylko ojczyzna znajdzie się w niebezpieczeństwie, poświęcił za nią życie i mienie. Czyż usłuchaliby tego ochrzczeni japończycy—mówi autor—gdyby nieprzyjaciół był również chrześcijaninem? Napewno nie. I już wskutek tego, chrześcijanizm z patryjotyzmem naszym zupełnie się nie zgadza. Biblia wreszcie nie zawiera ani jednego miejsca, w którym zwrócono by uwagę na interes państwa, zachęcając do miłości ojczyzny; czy mogą więc chrześcijanie uznawać patryjotyzm, skoro religija ich dąży tylko do królestwa niebieskiego, a ziemskiem pogardza?“

„Utrzymują chrześcijanie, że ich moralność polega na wiecznych, nienuaruszonych, niezmiennych prawach. Gdyby tak było, czy istniałaby rewolucyje religijne? Jak wszystko na świecie, tak i chrześcijanizm podlega zmianom; charakterystycznym jest, że pomimo „ostatniej prawdy“, którą głosi religija chrześcijańska, największe umysły Ameryki i Europy poszukują praw moralnych, będących z nią w zupełnej sprzeczności. Już samo dążenie do idealnego świata, paraliżuje siły narodu, gdyż prowadząc życie ziemskie, tu właśnie powinniśmy doprowadzić je do ideału. Ponieważ ziemia, na której żyjemy, jest jedną z miliardów planet, znajdujących się w nieograniczonej przestrzeni nazwanej niebem, a więc już w niem jesteśmy i wszystkie dążenia w tym kierunku są bezcelowe.“

„Zamiast się troszczyć o niezbadaną przyszłość, starajmy się udoskonalic to niebo, które już posiadamy. Pierwszym naszym obowiązkiem powinno być, ażeby doprowadzić do ideału nasze społeczeństwo, naszych współbliźnich, nasze prawa, nasze wychowanie, a będziemy mieli tyle pracy z teraźniejszością, że nie zostanie nam czasu na zajmowanie się fantastycznymi mrzonkami.“

„Wiemy o tem, że większość chrześcijan zachodu jest taką tylko z imienia, ale ponieważ nie widzą oni obecnie korzyści w opozycji, zachowują się obojętnie. Kościoły zapełniane są też przeważnie kobietami i dziećmi, a młodzi ludzie, z otwartą głową i wyższą inteligencyją studyjują wyłącznie filozofiję, prawo, medycynę lub zwracają się ku sztuce pięknej; studentami zaś teologii są po większej części ludzie ubodzy, chcący jaknajprędzej zabezpieczyć swój byt, których hasłem jest: „najprzód chleb, potem Bóg!“

„O ile chrześcijanizm—pisze dalej p. Tetsujro—traci na znaczeniu w Europie, o tyle budażym zyskuje, znajdując coraz więcej zwolenników(?); nauka bowiem Buddy zgadza się i może iść ręką w rękę z postępem nowożytnych nauk.“

Powołując się na Buckla i jego historiję cywilizacyi, profesor Tetsujro twierdzi, że upadek wielu państw, a w pierwszej linii Hiszpanii, „spowodowanym został szkodliwym wpływem kleru, który wszelkimi siłami starał się zatrzymać postęp oświaty narodowej.“

„Ludzie nie stają się lepszymi przez chrześcijanizm—powiada T.—Wskazuje to wyjątkowo wysoka cyfra przestępstw w państwach zachodu. Ponieważ tym chrześcijanom o wiele potrzebniejszą jest poprawa, aniżeli nam, japończykom, po co przysyłała oni do nas misyjonyarzy? Są oni im w domu o wiele potrzebniejsi, i gdyby tylko mieli iskry poczucia patryjotycznego, dążyliby do spełniania swych obowiązków we własnym narodzie.“

„Że podstawą cywilizacyi w Europie był tylko chrześcijanizm, w to może uwierzyć tylko człowiek mało oświecony; istniała przecież wzorowa kultura greków i rzymian, która dotychczas pod wielu względami jest niedoścignioną. Gdyby europejczy i amerykanie postępowali według zasad nauki chrześcijańskiej, odrzucającej wszelkie dobra doczesne i utrzymującej, że łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho od igły, aniżeli bogatemu dostać się do nieba, co by było z niemi obecnie? Siłę ich stanowi przecież bogactwo i zdobyece nauk nowożytnych—jedno i drugie zwalczane przez zasady chrześcijanizmu. Czyż wobec tego można wątpić, że chrześcijaństwo wstrzymałoby rozwój, zgubiło niepodległość i zabiło patryjotyzm w japońskim narodzie?“

Tak prawi—japończyk!..

Kaen.

Licytacje w obrębie gubernii Piotrkowskiej.

— W dniu 2 (16) października we wsi Ostrów w gminie Grabica, na sprzedaż mebli i t. d. od sumy 270 rb.
 — 4 (18) października we wsi Kociszew w gm. Bujny, na sprzedaż bydła i żyta od sumy 106 rb.
 — 6 (20) października w m. Łodzi, w domu pod № 88 przy ul. Piotrkowskiej na sprzedaż mebli, sprzętów, ubrania, papierosów, cygar, maki, herbaty i t. d., od sumy 203 rb. 25 k.
 — 10 (24) października w urzędzie gubernialnym piotrkowskim, na dostawę w ciągu 1901 r. artykułów żywności dla więzienia w Piotrkowie, od 10,25 kop. za dzienną porcję aresztanta, in minus, a także na dostawę opału dla tegoż więzienia, od 9 rb. za półkubiczny sążen drzewa i od 27 1/2 kop. za pud węgla kamiennych.

RACHUNEK Z ZABAWY KWIATOWEJ

na torze cyklistów w d. 16 września 1900 r. na korzyść Towarzystwa Dobroczynności dla chłopców i Strazy Ogniowej Ochotniczej.

W PŁY W:

Ze sprzedaży 716 biletów dla dorosłych po kop. 25	179 r. — k.
Ze sprzedaży 412 biletów dla wychowanków zakładów naukowych i dzieci	41 r. 20 k.
Z nadatków przy sprzedaży biletów.	1 r. 40 k.
Ze sprzedaży kwiatów w 2 namiotach	40 r. 75 k.
Z cukierni	44 r. — k.
Ze strzelniczy	3 r. 47 k.
Z kregielni.	— r. 83 k.
Za fanty z kosza szczęścia	53 r. — k.
Wzajemian przyjęcia udziału w zabawie od p. Turczynowicza	2 r. — k.
Razem	365 r. 65 k.

WYDATKI:

Za urządzenie namiotów	12 r. 23 k.
Za afisze i bilety	6 r. 75 k.
Za fanty do kosza szczęścia	30 r. 60 k.
Za cukierki i ciastka dostarczone do cukierni	21 r. 70 k.
Dopłata do bufetu	2 r. 15 k.
Za wynajęcie kostjumów	6 r. — k.
Za chorągiewki do przyozdobienia cykłodromu	3 r. — k.
Za muzykę	20 r. — k.
Za znośzenie i odnośzenie przedmiotów różnych na cykłodrom i inne usługi	8 r. 20 k.
Razem	110 r. 63 k.

PORÓWNANIE:

Dochód	365 r. 65 k.
Wydatki	110 r. 63 k.
Czysty dochód	255 r. 2 k.

a zatem po połowie dla każdej z 2-ch instytucyj po 127 r. 51 k.

Przytem oba Zarządy wyrażają niniejszem serdeczne podziękowanie: Towarzystwu Cyklistów za użyczenie bezinteresowne cykłodromu i za przyjęcie udziału w urozmaiceniu programu; paniom przyjmującym udział przy sprzedaży w namiotach i cukierni; niemniej przyjmującym udział amatorom i amatorom w „Dożynkach“ i zajmującym się urządzeniem takowych p.p. Benduskiemu i Powiadowskiemu; jak również za bezinteresowną dekorację namiotów p. Mańkowskiemu, a wreszcie wszystkim, którzy w jakikolwiek bądź sposób przyczynili się do powodzenia zabawy.

d. 20 września 1900 r.

Przewodniczący w Zarządach:
 Towarzystwa Dobroczynności Strzyżowski.
 Strazy ogniowej H. Wajewódzki.

LISTA FIRM,

które nadesłały dotąd ogłoszenia do Gwiazdowego N-ru „Tygodnia“:

— **Z Piotrkowa:** J. Bastrzycki—perfumeryja i galanterya; M. Popowska—towary łokciowe; F. Jędrzejewicz—księgarnia; Walicki—fortepiany; Pąkiński—zegary; R. W. Bartenbach—browar parowy; St. Falkowski—ogród warzywny; A. Fremusiński—przedsiębiorca robót budowlanych; M. Jakubowicz—skład sukna i kortów; Jan Głowaacki—zakład kotlarsko-mechaniczny; Balary i Dąbkowski—restauracja; „Karol“—wędliny; Węgliński—ubiorzy mezzkie; Litmanowicz—ubiorzy mezzkie; Hegewald—zakład powroźniczy; W. Baczkowski—zdun; W. Jaszczyk—majster mularski, cehowy; I. Glice—obuwie.
 — **Z Częstochowy:** Peltzer i S-ka—przędzalnia; Redko—szkółka; Weinberg—wyroby celluloidowe; Gehlig i Huch—zapalki; J. Goldstein—tartak parowy; M. Wiener—wyroby tabaczne; Kuniowski—zakłady wapienne; „Berta“—zakłady wapienne; „Rudniki“—portland-cement; E. Wodziński i A. Bandtke—biuro przemysłowo-handlowe; Hotel angielski; K. Wilczyński—tytuł i gilzy; W. Wróblewski—porcelana; Wulkan—metale.
 — **Z Warszawy:** Laboratorium chemiczne; Holewiński—bazar szkolny.
 — **Z Sosnowca:** A. Oppenheim—dom spedycyjno-handlowy.

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE PRZETWORÓW CHEMICZNYCH i nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900 r.
 Medal złoty za produkcję nawoz. sztucznych.
 Medal srebrny za własną eksploatację fosforytów.

Zarząd: Warszawa, Włodzimierska 23
AGENTURY: W-y Wł. Zaleski w Piotrkowie,
 „ I. Kotliński w Rawie,
 „ I. Mikołajewski w Nowo-Radomsku,
 „ G. Szamowski w Łodzi—Konstantynowska 5,

Poleca: Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki, Kainit i inne nawozy sztuczne.

Na żądanie cenniki. (52—36)

Rozkład letni pociągów na Stacji Piotrków

od dnia 6 (19) Maja 1900 roku.

Odechodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	2 m. 57 w nocy kuryjer.
4 m. 32 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 27 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 33 rano osobowy
3 m. 19 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 30 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

Kolej Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że na stacji Sosnowiec w dniu 18/31 Stycznia 1901 r. o godzinie 11 rano, odbędzie się **sprzedaż przez publiczną licytację**, następujących nieodebranych towarów: 4 transporty belek sosnowych wagi 722, 649, 688, 742 pudów, z frachtów Żerbiłowka-Sosnowiec № № 203, 204, 205, 206, wysłane przez Potoka pod adresem kopalni Wiktor i — transportu desek sosnowych, wagi 811 p. z frachtu Slonim-Albertyn-Sosnowiec Nr. 2305, wysłanego przez Dubinbauma na okaziciela. (3—1)

Kolej Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że na stacji Poraj w dniu 15/28 Stycznia 1901 r. o godzinie 11 rano, odbędzie się **sprzedaż przez publiczną licytację** ośmiu wagonów żuzła żelaznego, wagi od 745 do 750 pudów każdy, przybyłych od Metalurgicznego Towarzystwa na imię B. Handtke, za frachtami Odessa peresyp-Poraj za № № 6388, 6403, 6404, 6405, 6412, 6413, 6414, 6415. (3—1)

Droga Żel. Warszaw.-Wiedeńska

podaje do publicznej wiadomości, że na stacji Sosnowiec w dniu 18 (31) Stycznia 1901 r. o godzinie 11 zrana odbędzie się **sprzedaż przez publiczną licytację**, następujących, nieodebranych przez odbiorców towarów: partyja odłamków żelaza wagi 755 pudów, z frachtu Proskurow-Sosnowiec № 9760, wysłanych przez H. B. Mozel na okaziciela, i partyja lnianych makuch, wagi 750 pudów z frachtu Wiaźma-Sosnowiec № 903 wysłanych przez Baryszewa na okaziciela. (3—1)

Dozw. przez Urząd lekarski zupełnie nieszkodliwy

26,000 rb.

potrzebne po Towarzystwie na dom 2-piętrowy w Częstochowie. Wiadomość w kantorze Plekiewicza w Częstochowie. (5—2)



Folwarczek

10 wiorst od Sulejowa, 3/4 mili od Piotrkowa **do sprzedania**. Przystrzeń 25 morgów. Piękny ogród, wygodny o 12 pokojach dom, i zabudowania gospodarskie. Adres w Redakcyi „Tygodnia“. (3—3)

50 placów

i więcej, **do sprzedania**, na pracach miejskich, w Częstochowie, w bliskości Zakładów Żelaznych B. Handtkego. Tamże do sprzedania **plac pod fabrykę** nad rzeką Wartą blisko kolei. Wiadomość bliższa u Walentego Janoty w Rakowie, przy fabryce Handtkego, przez Częstochowę. (10—6)

SADZONKI

do upraw leśnych i parkowych poleca **ZARZĄD LASÓW GARWOLIŃSKICH KAZIMIERZA HORDLICZKA**

Adres dla depeesz, wszelkiej korespondencji, oraz przesyłek pieniężnych i przekazów: **Pilawa**, st. dr. żel. Nadwiślańskiej (gub. Siedlecka) **Jan Malicki**, nadleśniczy Lasów Garwolińskich.

Cenniki na żądanie franco.

(W. B. O. № 6184.)

(2—1)

odświeża skórę i nadaje jej miękkość i delikatność i puszystość.

Żądać wszędzie w blaszanem opakowaniu z podpisem H. LACHS.

Pudełko po kóp. 15, 30, 50, 75, i 100.

Skład w Warszawie Solna № 9. (12—12—2)

Ogłoszenie.

Dyrekcja Kolei Żelaznej Warszaw.-Wiedeńskiej.

Wskutek Cyrkularza Zarządu dróg żelaznych z dnia 3 Sierpnia r. b. za Nr. 35931, ogłoszonego w Nr. 34 Wiestnika Ministerjum Komunikacji i w Nr. 1187 Zbioru Taryf, niniejszem zawiadamia się, iż, na mocy dodatku do obowiązujących przepisów o przewozie psów w pociągach pasażerskich (Rozporządzenie Pana Ministra Komunikacji z dnia 28 Czerwca (4 Lipca) r. b. za Nr. 30886, pomieszczone w Nr. 1179 Zbioru Taryf)—psy, przewożone w bagażowych wagonach bez klatek, kosztów lub pak, od dnia 15/28 Września r. b. będą przyjmowane wyłącznie w kagańcach lub z rzeziennymi na pyskach przepaskami. (3—1)

Kolej Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że na stacji **Sosnowiec** w dniu 7 (20) Grudnia 1900 r. o godzinie 11 rano odbędzie się **sprzedaż przez publiczną licytację** następujących nieodebranych towarów: z frachtu Atkarsk-Sosnowiec № 2779, wysłanego przez Szmuttera na okaziciela, partya obrzynków żelaznych wagi 610 pudów, i z frachtu Oświęcim-Sosnowiec № 4 z dnia 7 czerwca r. b., wysłanego przez E. Leblowitza dla Zilbera, partya piasku wagi 500 pudów. (3—3)

AKCYJNE TOWARZYSTWO FABRYKI WYROBÓW METALOWYCH

Ch. Zuckerwar i Syn

telefon № 439 w Warszawie Towarowa № 40,
poleca formy do cukru i roboty kotlarskie, szruby, nity, łańcuchy,
gwoździe, drut, zgrzebła, młotki i obcegi.
(W. B. O. № 4523) (22—12)

Kolej Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że na stacji **Zawiercie** w dniu 15 (28) grudnia 1900 r. o godzinie 11 rano odbędzie się **sprzedaż przez publiczną licytację** nieodebranej partyi belek jodłowych, wagi 750 pudów z frachtu Tołoczyn-Zawiercie № 576, wysłanego przez Abramowicza na okaziciela duplikatu frachtowego. (3—3)

ZAWIADOMIENIE

Z powodu często zachodzących nieporozumień mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż

Zakłady Drukarsko-Litograficzne

S. PAŃSKIEGO w Piotrkowie

nie posiadają w mieście tutejszem żadnej filij, a wszelkie obstalunki wchodzące w zakres tych-że przyjmuje li tylko Kantor znajdujący się przy Zakładach ulica Bykowska, vis-à-vis Sądu Okręgowego.

Z poważaniem **S. PAŃSKI.**

Droga Żelazna War.-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że na stacji **Sosnowiec** w dniu 7 (20) Grudnia 1900 r. o godzinie 11 rano, odbędzie się **sprzedaż przez publiczną licytację** wagonu żwiru, wagi 915 pudów, nieprzyjętego przez odbiorcę Zilbera, z frachtu Oświęcim-Sosnowiec № 2, z dnia 2 czerwca b. r. (3—3)

DLA SMAKOSZY!

Cykoryja, wyrobiona w nowo otworzonej Włocławskiej Fabryce Cykoryi

R. BOHNE & C^o

odznacza się smakiem wybornym, i sprzedawana jest we wszystkich tutejszych większych sklepach kolonialnych. Dodana do kawy, nadaje takowej ładny złocisty kolor i mocny przyjemny aromat.

Dla odróżnienia takowej od innych podobnych fabrykatów służy marka fabryczna „Drabina z Dziećmi“.

(10—7)



WYSMIENITE
i
udelikatniające

MYDŁO TATRZAŃSKIE

WYŁĄCZNA WŁASNOŚĆ
WARSZAWSKIEGO LABORATORYJUM CHEMICZNEGO
Z ZAPACHAMI

Fijołka, Konwalii, Buk, Tatra i Róży

Cena kawałka 15 k., najwyższy gatunek 25 k. i 45 k.
Dostać można we wszystkich ważniejszych perfumeryjach.
(W. B. O. 3604) (20—19)

PRACOWNIA
CHEMICZNO-TECHNICZNA

W
Warszawie
Aleje Jerozolimskie 80.

Analizy rud, metali, tefsu, węgla, gliny etc.
Porady w kwestyjach dotyczących przemysłu chemicznego.
Przepisy i projekty fabrykacyjne.

D^r GOLDSOBEL, JABŁCZYŃSKI i MUTERMILCH

(W. B. O. № 6073) (5—2)

PRACOWNIA OBUWIA
Męskiego, Damskiego i Dziecinnego
istniejąca pod firmą

„NADZIEJA”

otworzyła sklep z gotowym obuwem w domu p. Müllera, naprzeciw Cerkwi.

W sklepie przyjmują się zamówienia na obuwie i na reparacje. (2—53—38)

Medal złoty za naukowy sztucznie na wystawie powszechnej w Paryżu 1900. (15—4)

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE
PRZETWORÓW CHEMICZNYCH
i Nawozów Sztucznych.
Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23
Agentury w całym Królestwie.

ZUZIE FOSFOROWE ŁOWICKIE
zawierające 10 do 12% kwasu fosforowego rozpuszczonego, oznaczonego metodą profesora Wagnera

poleca

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej.—Telefonu № 416.—Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.